

MASZ COŚ DO MNIE?

Anna Bednarska

Z TWARZĄ PRZY ŚCIANIE

OSOBY:

ALICJA }
GABI } mają po dwadzieścia kilka lat
ALEK }
MODEST }

oraz

DEALER }
GINEKOLOG } najlepiej tylko głosy
SZEFE }

S c e n a 1

Alicja siedzi. Gabi nerwowo chodzi po mieszkaniu.

GABI Nie widziałaś gdzieś mojego czerwonego stanika?

ALICJA W łazience, na kaloryferze.

GABI Pożyczałaś ode mnie szminkę? Nieważne – jest. Która godzina?

ALICJA Za piętnaście piąta.

GABI Po co Modest poznosił tyle kartonów? Macie aż tyle rzeczy do pakowania?

ALICJA Powiem mu, żeby kilka wyniósł na śmietnik.

GABI O której kończy się mecz?

ALICJA Nie wiem.

GABI Nigdy wcześniej tego nie robili.

ALICJA Czego?

GABI Nie oglądali razem meczu. Chyba. Boże, co będzie za trzy dni? Weźmiecie kartony, wyjdziecie i was nie będzie... tak po prostu? O której kończy się ten mecz?

ALICJA Nie wiem. Nie możesz normalnie wyjść?
 GABI Nie chcę się z nimi minąć w drzwiach. Wiesz, że wyjdę, potem wrócę, jak zwykle.
 Jak wyglądam?
 ALICJA Ładnie. Co mam powiedzieć Alkowi?
 GABI Wiesz, co. Że zarabiam pieprzone pieniądze. Tak zwane nadgodziny. Tylko raz w tygodniu, raz w tygodniu, ale muszę. Już wiem – o szóstej. Kończy się dopiero o szóstej. Zauważyłaś, że żyjemy w ciągłym stresie?
 ALICJA Gabi, nie lubię tego robić.
 GABI Alicja, ja muszę. Gdybym tylko chciała, to co innego, nie prosiłabym cię o to.
 Dobrze wiesz, że bez ciebie nie dałabym rady, a za trzy dni ciebie nie będzie...
 ALICJA Boję się.
 GABI O mnie? Przecież zawsze wracam i nic się nie dzieje. *(po chwili, poważniejąc)*
 Znowu robiłaś sobie test...
 ALICJA Skąd wiesz?
 GABI Widziałam, w kubie na śmieci. Schowaj go głębiej.
 ALICJA To żadna tajemnica.
 GABI Ale mu nie powiedziałaś.
 ALICJA Tylko sprawdzałam. Nic nie wyszło.
 GABI Zawsze tak mówisz.
 ALICJA Tylko sprawdzałam. Nie muszę mu mówić.
 GABI Alicja...
 ALICJA Nic nie będzie.
 GABI Tak, wiem. Dobra, idę, gdyby Alek coś... Nieważne, nic nie powie.

S c e n a 2

Ulica. Alek i Modest stoją pod blokiem.

MODEST Kiedy przyjdzie?
 ALEK Zaraz.
 MODEST Umówiłeś się na konkretną godzinę?
 ALEK Co ty jesteś taki spięty? Zaraz przyjdzie. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby nie przyszedł. Może powinieneś się zabawić?
 MODEST Na meczu...
 ALEK Kurwa, na meczu. Ja mówię o prawdziwej zabawie, o przyjemnym skurwieniu się w obcych ramionach. Najpierw zapalimy, potem poszukamy...
 MODEST Alicja czeka w domu.
 ALEK Daj spokój, wszyscy faceci tak czasem robią i wszystkie kobiety o tym wiedzą.
 MODEST Gabi wie?
 ALEK Modest, nie bądź dzieckiem.
 MODEST Kiedy on, do cholery, przyjdzie?
 ALEK Patrz, tam.
 MODEST Co?
 ALEK Tamta dziewczyna.
 MODEST No, i?
 ALEK Kurwa, nie zgrywaj się.
 MODEST Gdybyś się cały czas nie opieprzał, to...
 ALEK To co?
 MODEST To by ci nie przychodziły do głowy takie rzeczy.
 DEALER *(off)* Sorry za spóźnienie.
 ALEK Masz?
 DEALER *(za sceny słychać jego głos)* Stary, wydawało mi się, że widziałem twoją laskę z jakimś facetem.

ALEK Wydawało ci się.
DEALER Długie, ciemne włosy...
ALEK (*przerwywając mu, z naciskiem*) Wydawało ci się. Ile się, kurwa, spóźniasz? Powinieneś bardziej szanować stałych klientów!
DEALER Mówiłem już „sorry”, nie?
ALEK Dziewczyna czeka na mnie z kolacją w domu. Chce sobie dziś przypalić. Daj mi najlepszą.

S c e n a 3

Później. Wchodzi Modest.

ALICJA Gdzie Alek?
MODEST Został. Gdzie Gabi?
ALICJA Wyszła.
MODEST Nadgodziny?
ALICJA Widocznie potrzebuje pieniędzy. Jak w pracy?
MODEST Dobrze. Jak na uczelni?
ALICJA Nie byłam.
MODEST (*zły*) Kiedyś musisz skończyć studia. Za dwa miesiące, jak zwykle, będziesz żebrać o zaliczenia i palić paczkę dziennie.
ALICJA Nigdy nie paliłam paczki dziennie. Nie jestem dzieckiem.
MODEST Powiedz to swojemu dziekanowi.
Przez chwilę milczą. Alicja wyciąga papierosa, zapala, trochę się trzęsie.
ALICJA Przyniosłeś za dużo kartonów.
MODEST Najwyżej nie wszystkie zapakujemy.
ALICJA Zawadzają.
MODEST Tobie?
ALICJA Wszystkim.
MODEST Jeśli tobie zawadzają, wyniosę je, ale jeśli tylko Gabi...
ALICJA Mnie też. Może jeszcze zastanowimy się nad tą wyprowadzką?
MODEST Wszystko zostało już ustalone – za trzy dni wreszcie będziemy mieć własne miejsce.
ALICJA Ale tu jest wyjątkowo tanio.
MODEST Trzy lata temu nie mieliśmy nic, teraz stać nas na coś lepszego. Musimy się wprowadzić, rozumiesz?
ALICJA Dlatego, że słyszymy ich przez ścianę?
MODEST Nie o to chodzi. To mieszkanie... Będziemy mieć zupełnie własne miejsce. Wiesz, co to znaczy? Zobaczysz, że będzie nam łatwiej.
ALICJA Łatwiej z czym? Przecież tu żyjemy, tu oglądamy telewizję, tu mamy łóżko. Tam też będziemy żyli, też będziemy oglądać telewizję, też będziemy mieć łóżko...
MODEST Dlaczego ty nie widzisz tej różnicy?
ALICJA Tu jest dobrze, tobie też.
MODEST Wcale cię nie obchodzi, czy mi tu dobrze!
ALICJA Ale chcesz tu zostać, tak samo jak ja!
MODEST Nie, kurwa, nie tak samo! To mieszkanie jest ciasne, rozumiesz? C i a s n e.
Wchodzi Alek. Widzi, że sytuacja jest napięta, ale nie zwraca na to uwagi.
MODEST Już jesteś?
ALEK Nic się nie działo. (*wyciąga paczuszkę z trawą i macha nią*) Ale uwaga – zapalimy i od razu wszystkim poprawi się humor.
ALICJA Ja nie będę palić.
ALEK Nie wygłupiaj się, skarbie!
ALICJA Nie mogę.

ALEK Alicja, nie takie rzeczy razem robiliśmy. Miesiąc temu tu, na tej podłodze, leżeliśmy wszyscy czworo, a ty, Alicja, śmiałaś się najgłośniej!

ALICJA Ale teraz nie mogę.

MODEST (*z naciskiem*) Zapalisz, Alicja.

ALEK I o to właśnie chodzi... Za trzy dni was tu nie będzie, więc szkoda by było...

ALICJA Jestem w ciąży.

MODEST (*jest nie tyle zaskoczony, co zły na Alicję*) Byłaś u lekarza?

ALICJA Jeszcze nie.

MODEST No to skąd wiesz?

ALICJA Mam objawy.

MODEST Objawy, kurwa.

ALEK Spokojnie, Modest. Zapalimy sobie we dwóch, Alicja jutro pójdzie do lekarza, wszystko się wyjaśni.

ALICJA Niedobrze mi.

ALEK To sobie zapal.

MODEST (*tak naprawdę nie tylko do Alka, ale i do Alicji*) Przestań! Alicja wybiega. Modest waha się, czy za nią iść. Alek go zatrzymuje.

ALEK Daj spokój. Zapal ze mną. Pogadamy o życiu. Tak to jest – dobry dzień, mecz, trochę zdrowych emocji, a później przychodzisz do domu i okazuje się, że jedna jest zielona, drugiej w ogóle nie ma i coś zaczyna siadać.

MODEST Znowu.

ALEK Myślałem, że się przyzwyczaiłeś – to przecież nic takiego.

MODEST Jej do tego wystarczy obłany egzamin. A my się przecież wyprowadzamy.

ALEK To się nie wyprowadzajcie.

MODEST Alicja potrzebuje spokoju. A ta pieprzona ściana, jakby jej w ogóle nie było!

ALEK Kiedyś jej nie było – tylko wielki pokój. Gabi powiedziała, że trzeba go podzielić. A gdy był już podzielony, stwierdziła, że trzeba pół wynająć. Nie jest tak źle.

MODEST Chodzi o Alicję, Alek. Musi mieć spokój do nauki, musi wreszcie skończyć te cholerne studia.

ALEK Zapal ze mną.

MODEST Muszę jeszcze pojechać na chwilę do pracy.

ALEK O tej porze?

MODEST Tam zawsze jest coś do zrobienia.

ALEK Jak chcesz, ja sobie zapalę.

S c e n a 4

Później. Sam Alek. Wchodzi Gabi.

GABI Sam palisz? Gdzie wszyscy?

ALEK Modest pojechał do pracy. Alicji chyba znów odpieprza.

GABI (*przejęta*) Powiedziała Modestowi... Jak zareagował?

ALEK Pojechał do roboty. A ty taka elegancka chodzisz do pracy?

GABI Byłam na służbowej kolacji.

ALEK Po trawie zawsze mi się ciebie chce. A ty gdzieś się włóczysz.

GABI Pracowałam.

ALEK Jadłaś.

GABI Służbowe jedzenie.

Zaczynają się śmiać. Gabi siada mu na kolanach.

GABI Sekretarki są strasznie puszczałskie.

ALEK (*żartując*) A asystentki nie?

GABI (*przez chwilę trochę zdenerwowana jego pytaniem*) Wiesz, o co mi chodzi. O tę całą atmosferę... Każda sekretarka, gdziekolwiek na chwilę wyjdzie – na papierosa czy do toalety – po powrocie zawsze podciąga majtki.

ALEK Lubie, kiedy opowiadasz o seksie.

GABI Opowiadam o pracy.

ALEK O podciąganiu majtek.

GABI Tam w ogóle nie myśli się o pracy. Te puszczalskie idiotki potrafią ustawić się w kolejce po to, żeby z twarzą przy żółtej tapecie dać się przetrząć panu dyrektorowi!

W jego biurze jest pełno plam po spermie, na dywanie, ścianach...

ALEK To by tłumaczyło żółte tapety.

GABI Alek, pracuję w burdelu. Po co one to robią?

ALEK Może lubią?

GABI Pieprzenie?

ALEK Tak, skarbie, pieprzenie.

GABI Myślisz, że można lubić takie żalosne pięciominutowe dyrektorskie rżnięcie?

ALEK (*uśmiecha się i mówi wbrew sobie, na siłę*) Nie wiem. Więc po co?

GABI Może po to, by mieć o czym myśleć. Jeśli ciągle myślą „ale ze mnie szmata”, to już nie myślą, że żyjemy w stresie, że życie ucieka... (*wybuchu śmiechem*) Żartuję, skoro to robią, muszą to lubić. Niektórzy lubią nawet groszek z marchewką. Może być coś gorszego niż groszek z marchewką?!

ALEK (*podłapuje od razu jej rozbawienie*) Niektórzy zamawiają t o w restauracji!

GABI Nie mogę sobie wyobrazić większego koszmaru od widoku eleganckiego talerza, a na nim tej zielono-pomarańczowej... Nawet nie wiem, jak to nazwać!

ALEK Zboczeńcy mówią na t o jarzyna!

Są rozbawieni jeszcze przez chwilę. Gabi pierwsza poważnieje.

GABI Co zrobimy za trzy dni?

ALEK Poszukamy kogoś, chyba że nie chcesz... To w końcu moje mieszkanie, więc nie nie musimy.

GABI Pamiętam, jak się dowiedziałeś o spadku. Powiedziałeś, że teraz to się zacznie życie – własne mieszkanie, procenty, z których będzie na chleb, alkohol, trawę, opieprzenie się...

ALEK Nie takie do końca.

GABI Twoje studia to fikcja.

ALEK W końcu się za coś zabiorę.

GABI (*ciepło*) Przecież wiem. Byle w tym stuleciu. (*po chwili*) Nie chcę, żeby w ich pokoju zamieszkał ktoś obcy. (*głośno*) Alicja, chodź do nas!

Wchodzi Alicja.

GABI (*chce rozbawić Alicję*) Właśnie opowiadałam Alkowi, że moje koleżanki-sekretarki zawsze chodzą z majtkami na wysokości kolan, tak na wszelki wypadek.

Alicja nie uśmiecha się. Trzyma ręce na brzuchu, wygląda, jakby robiła to odruchowo.

GABI Jak się czujesz?

ALICJA Nie wiem. Jem więcej. (*znacząco*) Jak było na kolacji?

GABI Duszno. Strasznie długo jedliśmy.

S c e n a 5

Alicja i Gabi leżą na łóżku z butelką wina.

GABI Napij się jeszcze.

ALICJA Nie chcę go utopić.

GABI Dziecka? Daj spokój, Alicja, to tylko tanie białe wino. Lepiej rzuć palenie. Tylko ty z nas palisz.

ALICJA Tylko ty z nas raz w tygodniu... (*nie kończy*)

GABI Kurwa, nie o to chodzi. To naprawdę małe mieszkanie. Czasem jesteś jak dziecko.

Wszystko śmierdzi dymem, powąchaj firanki w kuchni!

ALICJA Za trzy dni już mnie tu nie będzie – po co wypominasz mi firanki?

GABI Ciągłe o tym zapominam, chyba chcę zapomnieć, wiesz? Ale jeśli jesteś w ciąży...

Alicja, może nie powinnaś mieszkać tylko z Modestem. Kto się tobą zajmie, gdy on będzie w pracy? I jeszcze te jego studia. Jak on to sobie w ogóle wyobraża?

ALICJA Modest nie zmieni zdania. Uważa, że tak będzie dobrze.

GABI A ty?

ALICJA Nie rozmawiajmy o tym, tak trzeba. *(pogodnieje)* Rano stałam przed lustrem, patrzyłam na swój brzuch, wyobrażałam to sobie... Kiedy się zaokrągli, jeśli się zaokrągli, będzie mi chyba ładnie...

GABI Byłoby ci naprawdę ślicznie. *(po chwili)* Alicja, powinnaś pójść do lekarza.

ALICJA Pójdę jutro.

GABI Naprawdę powinnaś.

ALICJA Wiem.

GABI Raz myślałam, że jestem w ciąży. Nie mówiłam ci? Z Alkiem, na samym początku. Przez dwie noce nie spałam. Lekarz powiedział, że jestem histeryczką.

ALICJA A gdybyś była?

GABI Nie wiem. Dziecko to dziecko. Wszystko byłoby popieprzone. *(prawie płacząc)*

Nie mogłabym... Zresztą nie wiem, nie jestem, ty może też nie jesteś...

ALICJA Nie płacz.

GABI Spałam już ze wszystkimi facetami w firmie, wiesz?

ALICJA Wiem.

GABI Mój szef zawsze patrzy na mnie tak, jakbym właśnie z podciągniętą spódnicą klęczała na jego biurku. Zawsze... tak... patrzy. Tak mnie zapamiętał. Czasem każe mi coś robić – robię, bo nawet to lubię. Ale to jest obrzydliwy facet, wiesz? Od kogoś słyszałam, że posuwa wszystko, co żyje. A więc żyję. Ma żonę, wiesz? Podobno wygląda jak starsza pani...

ALICJA Czemu się nie rozwiodła?

GABI *(wybuchając śmiechem)* Może go kocha? *(po chwili)* Kiedyś przestanę, Alicja, na pewno. Ale na razie raz w tygodniu to czasem mało... Czasem gdy wracam do domu, to już pod drzwiami mam ochotę wybiec i pieprzyć się jeszcze przez godzinę. Ale jak już tu wejść, to jakoś mija...

ALICJA Dlaczego tak jest?

GABI „Czas nas uczy pogody”, słyszałam to dzisiaj w radiu. A ja... nigdy nie mam czasu, nawet nogi gołę niedokładnie, zobacz, bo się śpieszę. Nie chcę mieć czasu, nie chcę zwariować... *(po chwili)* Alek... Alek pali sobie trawkę. Nawet gdybym mu prosto w twarz..., że ja też podciągam majtki, nic by nie było. Chyba nic. Ale tak jest lepiej. Pójdiesz jutro do lekarza? Obiecuj, kurwa. Bo będę zła.

ALICJA Pójdę.

GABI Wiesz, za każdym razem jest inaczej. Ale choćby nie wiem jak było, ja tu zawsze wracam. Ten jeden dzień w tygodniu nic nie znaczy. Pamiętasz, co ci kiedyś mówiłam? O mojej intuicji.

Alicja przytakuje.

GABI Więc nigdy się nie martw.

S c e n a 6

Wieczór. Alek siedzi. Gabi jest zdenerwowana. Chodzi, nie może sobie znaleźć miejsca.

GABI Przecież Modest miał wynieść część kartonów! W ogóle nie da się przejść! Wystarczyłyby trzy, ale on musiał znieść piętnaście!

ALEK Gabi, daj już spokój.

GABI Nie mogę. No, gdzie ona jest?

ALEK Przecież przyjdzie. Jesteśmy zupełnie sami...

GABI Nie myślę teraz o tym.

ALEK Może pomyśl...

GABI Alek, ja tak nie mogę. Modest ciągnie ją za sobą na siłę, a widzisz, jaka ona jest, nawet nie zadzwoni. Zabiera ją do jakiejś beznadziejnej kawalerki na końcu świata!

Specjalnie znalazł mieszkanie na zadupiu, żeby się odciąć, żeby ją od nas odciąć!

ALEK Co ja mogę zrobić?

GABI Nic.

ALEK Nigdy mi nie powiesz...

GABI (*trochę przestraszona*) Czego?

ALEK Może mógłbym coś...

GABI Nie.

ALEK Dlaczego nigdy mi nie powiesz, żebym coś zrobił?

Gabi patrzy przez chwilę na Alka, jakby chciała mu coś powiedzieć, podchodzi do niego i chwytą go obiema rękami za szyję. Jest czuła.

GABI Nie mogę.

S c e n a 7

Wchodzi Alicja.

GABI (*prawie w furii*) Gdzie byłaś?! Czemu wyłączyłaś komórkę?!

ALEK (*zupełnie spokojny*) Co powiedział lekarz?

ALICJA Nic.

GABI O nie, ty suko!

ALEK (*trochę bezradnie, jakby chciał ją uspokoić*) Gabi...

ALICJA Nie było już miejsc. Nigdzie.

GABI Jezu, czemu to robisz?! Czemu nie...?! Przepraszam, Alicja, przepraszam, nie powinnam... Tak strasznie się martwię, a ten twój Modest – no, gdzie on jest? Gdzie on, kurwa, jest?!

ALICJA Pewnie w pracy.

GABI Widzisz, mówiłam, że on nie ma dla ciebie dość czasu, a jak się wyprowadzicie, to co wtedy?

ALEK Gabi, daj już spokój.

GABI Nie mam racji? Nieważne. Alicja, jutro razem pójdziemy do lekarza.

Alek zabiera się do palenia i usuwa się w cień. Alicja i Gabi nie zwracają uwagi na jego obecność.

ALICJA Gabi, ja tym razem wiem, naprawdę.

GABI Piersi ci urosły. Ale to może przed okresem?

ALICJA Nie tym razem.

GABI Gdybyś tak nie miała parę miesięcy... Dziecko to poważna sprawa, Alicja...

ALICJA Ale rozumiesz?

GABI Tak, oczywiście. Wiesz co? Jutro, po tym lekarzu, pójdziemy coś zjeść, napijemy się dobrego wina, dawno tego nie robiłyśmy. Będziemy się cholernie dobrze bawić.

S c e n a 8

Alicja pali papierosa.

ALEK Dzisiaj lekarz.

ALICJA Słyszałam was... w nocy... przez ścianę.

ALEK Nie spałaś.
 ALICJA (*trzymając dłonie na brzuchu*) Jak miałam spać? Jak mieliśmy spać? Chciałam zasnąć, żeby ono mogło zasnąć.
 ALEK Odsuniemy łóżko od ściany. Już dawno trzeba było...
 ALICJA Przecież się wyprowadzamy.
 ALEK Przykro mi, że miałaś taką noc. Trzeba odsunąć łóżko od ściany, wasze też – wtedy wszyscy będziemy się lepiej wysypiać.
 ALICJA Nie odsuwaj. To tylko dwie noce.
Wchodzi Modest.
 ALICJA Powinieneś być w pracy...
 MODEST Ale pomyślałem, że wezmę wolne i pójdę z tobą...
 ALICJA Idę z Gabi.
 MODEST Alicja, na litość boską. Jeśli jesteś w ciąży – ja jestem ojcem... A ty idziesz z Gabi.
 ALICJA Tak, bo ciebie nie było i Gabi powiedziała, że ze mną pójdzie.
 ALEK One mają dziś większe plany. Mam nadzieję, że dotrzymasz mi towarzystwa – ty, ja i trawa.
 MODEST A kto spakuje nasze rzeczy? Czemu ja muszę o wszystkim myśleć?!
 ALICJA Spakowałam książki i płyty.
 MODEST Świetnie. Specjalnie zwolniłem się z pracy, rozumiesz?
 ALICJA Gabi też. (*wychodzi*)
 MODEST Kurwa, specjalnie wziąłem wolne!
 ALEK Zdarza się.
 MODEST Może powinieneś bardziej zająć się Gabi?
 ALEK Nic na siłę. Wyprowadzacie się, chociaż Alicja tego nie chce.
 MODEST Chce. To znaczy... Ona nie wie, czego chce. Chyba zdążyłaś zauważyć, że Alicja jest jak dziecko, że zawała różne rzeczy, że ma te... że różne rzeczy się jej wydają?!
 ALEK Ja nic nie wiem, kompletnie nic.
 MODEST Nie chcesz.
 ALEK Nie, nie wiem.
 MODEST Mogłem być bardziej stanowczy! Skoro już wziąłem wolne, trzeba było się uprzeć i pójść z nią.
 ALEK Dadzą sobie radę same.
 MODEST Nie o to chodzi! Nie widzisz, co tu się dzieje?!
 ALEK Po prostu się rozumieją.
 MODEST Alek, Gabi się wpięprza!
 ALEK Dzieciak z ciebie. Gabi po prostu pierwsza wzięła wolne.

S c e n a 9

W poczekalni u ginekologa. Alicja i Gabi siedzą obok siebie na kanapie.

ALICJA Chcę zapalić.
 GABI Siedź.
 GINEKOLOG (*sam głos, słycać go przez uchylone drzwi*) Wynieś to. Kurwa, zawsze musisz rozlać! Trzeba zanieść nowe ogłoszenie...
 GABI To dobry lekarz. Koleżanka mi poleciła.
Alicja mocno oplata rękami swój brzuch, jakby chciała go chronić.
 GINEKOLOG ...bardziej rzucające się w oczy. Jutro trzy skrobanki, tak? Jedna przekroczyła termin o dwa tygodnie, no nic, weźmiemy, miejmy serce.
 ALICJA Wiem już, jak bym chciała dać jej na imię.

GABI Jak?

ALICJA Pozwól mi nie iść.

GABI (z naciskiem) Jak chcesz jej dać na imię?

ALICJA Wiesz, jak się poczuje?

GINEKOLOG Schowaj to, na dziś koniec. To też.

GABI Wejdiesz, położysz się, wszystko jak zawsze.

ALICJA Kiedy ostatni raz byłaś...?

GABI Niedawno. Lekarz nie powiedział nic takiego, nic, co... Nie poczułam się, jakbym była inna, tylko normalnie.

GINEKOLOG Dwie dziwki.

GABI (*chcąc uciec myślami*) Potem napijemy się czerwonego wina, pomogę rzucić ci palenie, chcesz?

ALICJA Wolę białe.

GINEKOLOG Mówię ci, że to były dwie zwykłe dziwki. (*rozbawiony własnymi słowami*) Normalny człowiek poznaje dziwkę po twarzy, ginekolog inaczej...

Gabi zaczyna coraz bardziej przyciskać do siebie uda.

GABI Ja też wolę białe.

Alicja i Gabi przysuwają się trochę do siebie, siedzą prawie przytulone, obie wystraszone.

GABI Do czego pasuje białe wino?

ALICJA Nie wiem.

GABI A czerwone?

ALICJA Nie wiem.

GABI Jak dasz jej na imię?

ALICJA Nie wiem... Komu?

GABI Nie wiem.

S c e n a 10

Już w nocy. Alek i Modest siedzą przy wódce. Wchodzi Alicja – zdenerwowana, z papierosem. Modest o nic nie pyta, tylko intensywnie się w nią wpatruje.

ALICJA Cześć. Co robicie?

ALEK Pijemy wódkę. Co powiedział lekarz?

ALICJA Że nie jestem.

ALEK Co ty jesteś taka blada?

ALICJA Źle się czuję.

MODEST Nie wierzysz mu?

ALICJA Komu?

MODEST Lekarzowi.

ALICJA Nie, ja tylko źle się czuję.

MODEST On cię zbadał, sprawdził, nic tam nie ma.

ALICJA (*trochę nieobecna*) Źle się czuję, Modest.

ALEK Może za dużo wypijaś?

ALICJA Nie.

MODEST Usiądź.

Alicja siada obok niego. Modest chce ją pogłaskać po głowie, ale w ostatniej chwili cofa rękę. Ona nawet tego nie zauważa.

ALEK A gdzie Gabi? Myślałem, że wróćcie razem...

ALICJA Musiała gdzieś pójść.

ALEK O tej porze?

ALICJA (z naciskiem, choć bliska płaczu) Powiedziała, że musi. Która jest godzina?

MODEST Prawie dwunasta.
 ALEK (*nagle bardzo zdenerwowany*) Gdzie ona, kurwa, jest?!
 ALICJA Nie wiem.
 ALEK Przecież byliście razem!
 ALICJA Tak, ale potem ona musiała gdzieś pójść i miała wrócić za godzinę, i nie wróciła... Czekałam dwie godziny...
 ALEK Powiedz od początku.
 ALICJA Już mówiłam, nie chcę znowu...
 ALEK Mów!
 MODEST Daj jej spokój, już powiedziała.
 ALEK (*histerycznie, trochę jak dziecko*) Nic nie powiedziała! Nic nie powiedziała!
Alicja i Modest są zdziwieni i przerażeni tym wybuchem. Alicja się kuli. Alek bierze komórkę, próbuje się dodzwonić – kilka razy.
 ALEK (*już spokojniej*) Po co wyłączyła komórkę?!
 ALICJA (*wystraszona*) Powiedziała, że musi. Ona czasami po prostu musi. Tylko że to był już drugi raz w tygodniu...
 ALEK (*bezradnie*) Kurwa, no! (*bierze butelkę z wódką i upija kilka łyków z gwinta*) Zamykałyście się razem w pokoju. Wszystko ci mówiła!
 MODEST Alicja...
 ALICJA To miał być szybki numer... (*wstaje i zaczyna szarpać Alka. Po chwili, gorączkowo*) Musisz zadzwonić na policję, rozumiesz?
 ALEK Co?
 ALICJA Kiedy ona mówi, że to będzie szybki numer, to zawsze jest... Zadzwoni na policję!
 ALEK Nigdzie nie zadzwonię! Co im powiem?! Że to miał być szybki numer, ale przedłuży się w nieskończoność... (*po chwili*) Widocznie facet jest dobry.
 ALICJA Gabi taka nie jest... Dziwnie wyglądała, normalnie by nie poszła, ale poszła, nie umiała nie pójść... To nie ma z tobą nic wspólnego, z nami... Nic wspólnego... Zadzwoni, w takich sytuacjach dzwoni się na policję!
 ALEK Pozwoliłaś jej, pozwalałaś jej cały czas!
 ALICJA Bałam się, strasznie, za każdym razem, ale ona musiała...
 MODEST Alek, to nie ma sensu, poczekamy
 ALICJA (*cicho, do siebie*) Zaraz zwymiotuję. (*wybiega*)
 ALEK Wiedziałem, prawda? A może nie wiedziałem? Gdybym wiedział, i tak nic nie mógłbym zrobić, bo co można zrobić, skoro ona wychodzi, a potem wraca i mówi na przykład „Naszykuj mi skręta, wezmę tylko prysznic”? No więc szykuję tego skręta, ona przychodzi, a potem nas czasem słyszycie, przez tą cholerną ścianę... Nic bym nie mógł.

S c e n a 11

Biuro. Gabi siedzi na krześle, zapina bluzkę.

SZEF (*tylko głos*) Przyjdź jutro przed ósmą. Traktuj to jak nadgodziny.
 GABI Nie.
 SZEF Co nie? Co nie?
 GABI Nie jestem...
 SZEF Pierwszy raz przyprowadził tu moją własną asystentkę. Mało która godzi się na takie zabawy.
 GABI (*jakby zupełnie nieobecna*) Chciałam zobaczyć, jak to jest.
 SZEF (*śmiejąc się*) Mam nadzieję, że nas trochę nie poniosło! (*dramatycznie*) Mam żonę, wiesz? Mam cholernie smutną żonę, której trzęsą się ręce.

GABI Dlaczego się nie rozwiedziesz?

SZEF (*wybuchając śmiechem*) Może ją Kocham?!

Gabi kuli się i zatyka uszy.

S c e n a 12

Później. Alicja i Modest siedzą przy stole, milczą. Wchodzi Alek – widać, że jest po wysiłku fizycznym.

ALEK Odsunąłem. (*po chwili*) Za waszym było więcej śmieci. Nawet nie wygląda dziwnie – metrowa szpara (*pokazuje rękami odległość metra*), zwykła metrowa szpara. Nie pójdziecie zobaczyć? (*brak reakcji*) U was trochę się zwinął dywan. Dywan też weźmiecie? (*brak reakcji*) Z tymi łózkami – trzeba było już dawno to zrobić... To takie proste, wiecie, odsunąć łóżka od ściany... Teraz będziemy się już wysypiać... Często nas słyszeliście? Widocznie nie dość często, skoro jej to nie wystarczało... Ale teraz wszystko się zmienia, zapanuje prawdziwa cisza nocna...

Alicji znów jest niedobrze, wybiega.

MODEST Kurwa. (*po chwili*) Gdyby Gabi jej powiedziała, żeby poroniła, to by poroniła. Tą swoją pieprzoną wymyśloną ciężę. A ja nic nie mogę. Mogę tylko wynająć kawalerkę i siłą ją tam zaciągnąć, bo wiem, że ona musi mieć spokój, jak ma spokój, to nie kupuje testów ciążowych.

ALEK (*automatycznie, nie patrząc na niego*) Nie przejmuj się. Za dużo się przejmujesz. Żyjesz w ciągłym stresie, tak nie można, Modest. Za dużo się przejmujesz. A życie ucieka...

Wchodzi Alicja. Siada obok Modesta.

ALICJA (*do Modesta*) Zrób coś.

MODEST Wyniosę kilka kartonów.

ALICJA Kiedy?

MODEST Później.

ALICJA Teraz. Gdy Gabi wróci, zdenerwuje ją to, słyszysz? Zdenerwuje ją to! Zdenerwu...

Wchodzi Gabi. Jest trochę rozczochrana. Staje i się nie rusza. Nikt się nie rusza. Chwila ciszy.

ALEK Odsunąłem łóżka od ściany.

S c e n a 13

Alicja siedzi skulona pod ścianą, Modest leży na łóżku.

MODEST Już późno. Chodź spać.

ALICJA Nie zasnę.

MODEST Połóż się obok mnie.

ALICJA Muszę wiedzieć, czy nic jej nie jest.

MODEST Nic jej nie jest. Wróciła. (*po chwili*) Połóż się obok mnie, obok niej leży Alek, pewnie właśnie głaszcze ją po ramionach.

ALICJA Ona nie lubi głaskania po ramionach – łaskocze ją to. Ona w ogóle nie lubi głaskania!

S c e n a 14

Następny dzień. Rano.

MODEST Zjedz coś.

ALICJA Nie mogę.

MODEST Przecież wyniosłem te kartony.

ALICJA Cztery zostały.
 MODEST Alicja, siedziałaś przy ścianie przez całą noc...
 ALICJA Alek odsunął łóżko.
 MODEST Żebyśmy się wyspali.
 ALICJA Ale ja chciałam wiedzieć, czy nic jej nie jest. *(po chwili)* Musimy zostać.
 MODEST Wiem, ale... Zrozum, wszystko jest już załatwione!
 ALICJA Odwołaj. Nie spali całą noc, wszystko się zmieniło. Jak ty to sobie wyobrażasz, że zabierzemy nasze rzeczy, nasz dywan i gdzieś pójdziemy, nie wiadomo dokąd...
 MODEST Wiadomo.
 ALICJA Ja tam nie byłam.
 MODEST Bo nie chciałaś.
 ALICJA Odwołaj. Rzucę palenie. Gabi nie chce, żeby wszystko śmierdziało dymem...
 MODEST Alicja, mieliśmy...
 ALICJA Musimy się teraz wszystkim zająć, muszę przy niej być.
 MODEST Jest Alek.
 ALICJA Alek to za mało.
 MODEST Nie możesz teraz tak się martwić, brać tyle na siebie...
 ALICJA Dlaczego?
 MODEST Jak to dlaczego? Jesteś w ciąży!
 ALICJA *(zaskoczona)* Nie, nie ma żadnego dziecka, lekarz powiedział, mówiłam ci...
 MODEST Słyszałam, jak wymiotowałaś... Wczoraj. *(Alicja wygląda na nieobecna, więc mówi bardziej do siebie niż do niej)* Jezu, no tak, wkładałaś sobie palec... *(po chwili, zaczyna mówić szybko, najpierw z nadzieją, podniecony, potem coraz bardziej zrezygnowany; patrzy gdzieś obok Alicji)* Alicja, możemy mieć dziecko! Naprawdę możemy, stać nas, mamy już własne miejsce, nic nie stoi na przeszkodzie. Wyobraź sobie: zrobisz test, zabarwi się na niebiesko, do tej pory tyle testów i żaden nie zrobił się niebieski. Będiesz szczęśliwa, patrząc na tę cholerną błękitną kreskę, jakby miała rączki i nóżki. Nie chcesz?
Alicja milczy.

S c e n a 15

Jakiś czas później.

GABI Ile mamy czasu?
 ALICJA Wrócą najwcześniej za dwie godziny.
 GABI Albo wcale. Jak to by było, gdyby w ogóle nie wrócili?
Alicja i Gabi patrzą na siebie przez dłuższą chwilę.
 ALICJA Nie chciałabym spać sama.
 GABI Ja też. *(po chwili)* Pewnie się upiją. Jak się czujesz?
 ALICJA Już mnie nie mdli. Już w ogóle nic... Opowiesz mi?
Gabi milczy.
 ALICJA Strasznie długo na ciebie czekałam...
 GABI Najpierw miałam twarz przy podłodze, potem przy ścianie... Myślałam o tobie, o Alku, o tym, że dobrze, że mnie nie widzicie, że Alek i tak nic nie powie... Że tutaj wrócę i może tych kartonów już nie będzie, a może będą...
 ALICJA Dlaczego z nim poszłaś? Pamiętasz? Mówiłaś, że wystarczy, że tylko raz spojrzysz i już wiesz, który rzuciłby cię od razu na podłogę, a który robi wszystko jak trzeba. Dokładnie tak powiedziałaś: „zrobi wszystko jak trzeba”. I mówiłaś, że zawsze wybierasz tych, którzy zrobią wszystko jak trzeba, że na tym to polega, i dlatego nie muszę się bać ani martwić. Więc dlaczego...

GABI Teraz jest już dobrze – sama widzisz. Siedzimy sobie razem, ich nie ma... Musiałam, Alicja.
ALICJA Już nie będziesz...
GABI Nie musisz się już bać.
ALICJA Nie będziesz...?
GABI Ani bać, ani martwić. Naprawdę.

S c e n a 16

Kawalerka.

ALEK Po co tu przyszliśmy?
MODEST Patrz, za oknem zielono jak w lesie. Sklep jest w następnej bramie – całodobowy. Wszystko tam mają, nawet pieluchy, wyobrażasz sobie? Kilka metrów stąd jest przystanek – autobus pod samą uczelnię. Nigdy tu nie była, nie chciała. Ale opowiadałem jej, nawet o przedszkolu po drugiej stronie ulicy... *(po chwili)* Zaraz tu przyjdą.
ALEK Kto?
MODEST One.
ALEK Gabi i Alicja są w domu.
MODEST Będą dwie. Widziałem na zdjęciach. Nie rozumiem, dlaczego nie chciała tu nawet przyjechać.
ALEK Modest, kto przyjdzie?
MODEST Zadzwoń do dobrej agencji, szef mi polecił.
ALEK Zamówiłeś dwie kurwy?!
MODEST Jutro oddaję klucze, więcej tu nie przyjdę. Ale dziś bawmy się. Wziąłeś trawę?
Musi cię kusić, po tym wszystkim, na pewno myślałeś o tym tysiąc razy.
ALEK Nie.
MODEST Wyobraź ją sobie, a ci się zachce!
ALEK *(chce się rzucić na Modesta)* Ty skurwielu, ani słowa więcej, Gabi z tym skończyła!
MODEST Po pierwszej urojonej ciąży też tak myślałem. Ale potem były następne.
ALEK *(opanowując się)* Modest, chodźmy do domu.
MODEST Jedną wziąłem dla ciebie. Nie chcesz zostać? Gabi przecież nie będzie miała do ciebie pretensji, po tym wszystkim...
ALEK Chodź do domu!
MODEST *(patrząc przez okno)* Idź. Idź jej pilnować! Ja się zabawię, z dwiema naraz...
Alek wychodzi.
MODEST *(nawet tego nie zauważając, mówi do siebie)* Zostanę obsłużony po królewsku. Pilnuj jej, bo ci się znowu skurwi. Ja mam... spokój. *(zaczyna się śmiać)* Przedszkole, kurwa! W ostatniej klatce, pod dwadzieścia trzy, jest burdel. Wódka na wyciągnięcie ręki, przez całą noc, w bramie obok, wybór prezerwatyw lepszy niż pieluch – sto rodzajów gumek leży obok dwóch rodzajów pieluch i trzech rodzajów smoczków! Wyobrażasz sobie? Pewnie nigdy nie widziałeś takiego sklepu.
Słychać, jak dwie kobiety śmieją się lubieżnie, wulgarnie. Modest zamyka oczy.

S c e n a 17

W jakiś czas później.

ALEK Wychodzisz?
GABI Mam coś do załatwienia.
ALEK Jaką masz na sobie bieliznę?

MASZ COŚ DO MNIE?

54

GABI (*zaskoczona*) Zwykłą.

ALEK To znaczy jaką?

GABI Białą.

ALEK Koronkową?

GABI Alek...

ALEK Koronkową?

GABI Zwykłą... białą.

ALEK Dlaczego to nie mogę być ja?

GABI Zwykłą, białą...

ALEK Mógłbym...

GABI (*wystraszona, chce wybiec, ale nie jest w stanie*) Mam tylko coś do załatwienia, niedługo wrócę.

ALEK Nie rozumiem, dlaczego to ja nie mogę... (*łapie oddech, z trudem przechodzi mu to przez gardło, ale potem już coraz łatwiej*) zerznąć cię tak, że z trudem dojdiesz do pokoju? Czemu to ja nie mogę przycisnąć cię do ściany tak mocno, że nie będziesz wiedziała, czy pieprzysz się jeszcze ze mną, czy już ze ścianą?

GABI (*po chwili, bliska płaczu*) Nigdy tak do mnie nie mówiłeś...

ALEK Nigdy tak bardzo... nie chciałem, żebyś została.

Gabi staje pod ścianą. Rozpina bluzkę – ma na sobie czerwony stanik.

K o n i e c